Dzień Dziecka

Dodany przez Kamila Nowak
środa, 12 czerwca 2013 20:54 -



Od trzech lat Adrian objęty jest programem Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka. Zajęcia ustalone według planu lekcyjnego, tak jak w normalnej szkole (tylko znacznie mniej, no i przedmioty inne). Zajęcia odbywają się w salach Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci od 7 do 18 roku życia. Kadra - super!! Znakomici specjaliści, ale przede wszystkim bardzo ciepli ludzie. Nie jest im straszna opieka nad dziećmi, które uwagi potrzebują duuużo więcej niż zdrowe fizycznie i umysłowo dzieci. Są sympatyczni i zawsze uśmiechnięci. Często też potrafią pomóc, doradzić, czy chociażby zagadnąć, jak mija dzień. Bardzo angażują się w życie całego Ośrodka ale przede wszystkim dzieciaków, które również tam mieszkają - bo prężnie działa internat, który często jest domem dla tych dzieci, niestety (ale to historia na osobny temat).

Kadra terapeutów z Wczesnego Wspomagania każdego roku szkolnego organizuje dla naszych dzieci różne atrakcje. Czasem jest to wspólny grill, czasem jakieś zajęcia dodatkowe typu muzykoterapia czy dogoterapia. Z frekwencją bywa różnie, ale i liczebność grupek np. na dogoterapii jest kameralna, więc zazwyczaj mamy miłe wspomnienia, bo piesek był wielki i jakże grzeczny, bo w bębenek dzieci mocno uderzały i powstawała z tego fajna kombinacja muzyczna.

W tym roku terapeuci wpadli na pomysł zorganizowania Dnia Dziecka. Ogłoszenie powieszone, lista wykonana. Idziemy? A pewnie!

W pamięci wciąż świeże wspomnienia; tak trwale zapisał nam się Zjazd FOL w Kołobrzegu, od razu przywołałam sobie w pamięci rozmowy, śmiechy, świetnych ludzi. Pomyślałam sobie, że skoro będzie cała grupa dzieci objętych wczesnym wspomaganiem z rodzicami, to trochę ludzi się zbierze, bo samych dzieciaków na wczesnym jest ok. pięćdziesiątki. To okazja do nawiązania nowych kontaktów, rozmów podobnych do tych w Kołobrzegu, kurczę, super ? jedziemy!

Miejsce ?imprezy? nad naszym miejskim jeziorem, a uroczo tam, bo atrakcje i dla dzieci i dla dorosłych. Termin wyznaczony, godzina też. Dzieci ubrane, bo przecież jedziemy całą ekipą - my i nasze chłopaki. Deszcz pada, ale jest ciepło, a tam jest miejsce zadaszone, więc nie zmoczy nas. Zapaleni, pełni nadziei na przeżycia podobne do tych z Kołobrzegu, dojeżdżamy na miejsce, dzieci sporo, rodziców też, ognisko, kiełbaski, łakocie dla maluchów, chleb wiejski ze smalcem, ogóreczki małosolne i inne smakołyki, ale jest coś co mnie bardzo zaskoczyło ? cisza! Ludzie wraz ze swoimi dziećmi siedzieli przy stołach vis-a-vis siebie i nie rozmawiali ze sobą... Robiłam wielkie oczy...

Porozglądałam się dookoła, dzieci na wózkach, kilkoro z MPD, kilkoro z zespołem Downa. Wydawało mi się, że to idealne miejsce, by zwyczajnie pogadać z ludźmi, którzy ?jadą na tym samym wózku?, powymieniać poglądy, poza tym wszyscy jesteśmy z niedalekiej okolicy, więc i może okazja do zakumulowania się. Niestety chyba tylko my pojechaliśmy tam z takim nastawieniem. Po kilku nieudanych próbach nawiązania dłuższej rozmowy, skrzydełka nam opadły.

Wróciliśmy do domu...

Jak widać po opisanym Dniu Dziecka, nie wszyscy są tacy jak ekipa FOL. Mimo, że wszyscy mieliśmy tam podobne doświadczenia, podobny los, nie potrafiliśmy nawiązać ze sobą kontaktu.

A szkoda...

Kamila Nowak